

**Anna Stawarz**

**Temat pracy dr: „Rozruchy leskie 1932 r.”**

**Promotor rozprawy doktorskiej: Dr hab. Jolanta Kamińska-Kwak, prof. UR**

## **Streszczenie pracy dr**

Latem 1932 r. powiatem leski wstrząsnęła fala rozruchów chłopskich, potocznie zwanych „powstaniem leskim”. Trwały one krótko, 21 czerwca - 9 lipca 1932 r., były jednak szeroko komentowane i wzbudzały wiele kontrowersji. Najlepszy tego obraz mamy po zapoznaniu się z publikacjami prasowymi różnych orientacji politycznych. Ogólnie pokutowało przekonanie o wrogiej działalności agitatorów komunistycznych na terenie zajść. Wersję taką rozpowszechniały komunikaty urzędowe. Pomijając wszelkie spekulacje prasy faktem jest, że rozruchy leskie były wspólnym wystąpieniem ludności polskiej i ukraińskiej, spowodowanym trudną sytuacją materialną i pogarszającymi się warunkami życia, co było efektem panującego wówczas kryzysu gospodarczego, który w 1932 r. osiągnął największe natężenie. Bunt leski był częścią większej fali wystąpień chłopów w całej Rzeczypospolitej, można tu wymienić zajścia na terenie Małopolski w Lubli (pow. krośnieński), czy Łapanowie (pow. bocheński). Nie można oczywiście pomijać możliwości prowadzenia agitacji zarówno przez ukraińskie, jak i polskie organizacje, która w ówczesnych warunkach bytowych ludności trafiała na bardzo podatny grunt, lecz nie ma źródeł historycznych, które by ją potwierdzały.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu rozruchów chłopskich w powiecie leskim stały się przygotowania do obchodów „święta pracy” czyli dobrowolnych prac na rzecz poprawy stanu dróg, mostów, budowy szkół i innych obiektów użyteczności publicznej. Pomysłodawcą idei „święta pracy” był hr. Jan Nepomucen Potocki, właściciel Rymanowa Zdroju, w jego rodzinnych okolicach koncepcja ta spotkała się z przychylnym przyjęciem. Pomysłem zainteresował się również starosta leski Emil Wehrstein. W efekcie czego „święto pracy” w powiecie leskim zaplanowano na 23 czerwca 1932 r. Głównym celem miały być prace przy naprawie odcinka drogi z Berehów Dolnych do Łodyny. Trakt ten stanowił ważną arterię komunikacyjną dla zwózki drewna z okolicznych lasów.

Ludność miejscowa przyjęła inicjatywę z umiarkowanym entuzjazmem, wyczuwając w tym jakiś podstęp. Mimo to 21 czerwca 1932 r. powiatowy instruktor rolny Stefan Zięba przyjechał do Berehów Dolnych, w celu ostatecznego zorientowania się w nastrojach chłopów. Doszło do przepychanki z mieszkańcami wsi w wyniku, której Zięba został pobity, a przybyła na miejsce policja aresztowała 36 osób.

Natomiast wśród ludności zaczęły krążyć plotki, że „panowie” planują przywrócić pańszczyznę. Pogłoski szerzyły się bardzo szybko, wg policji roznosili je posłańcy piesi, konni oraz cykliści (rowerzyści), którzy przejeżdżając ze wsi do wsi, zwoływali chłopów. Inne źródła donosiły, że informacje między chłopami rozchodziły się samoistnie, przekazywane z ust do ust przy okazji targów i innych zgromadzeń. Chłopi uzbrojeni w pałki, koły, widły i siekiery zaczęli zbierać się po wsiach i wyczekiwać na przybycie ziemian z misją przywrócenia pańszczyzny. Poważniejsze zaburzenia miały miejsce 30 czerwca w Łobozewie w ich wyniku chłopci wtargnęli na plebanię rzymsko- katolicką, doszło również do rozbrojenia przebywającego w okolicy patrolu policyjnego oraz napadu na dwór, w którym schronili się funkcjonariusze. Ofiarą tłumu padło również dwóch właścicieli ziemskich i lokalny proboszcz rzymsko- katolicki, którzy zostali pobici.

Starosta leski widząc, że wypadki przyjmują niebezpieczny obrót zwrócił się do wojewody lwowskiego z prośbą o przysłanie posiłków. Do udziału w tłumieniu zamieszek zostali włączeni funkcjonariusze z Sanoka i Przemyśla, a także jedna kompania 2 Pułku Strzelców Podhalańskich stacjonującego w Sanoku

Zaogniona sytuacja doprowadziła do wybuchu rozruchów chłopskich, które trwały od 21 czerwca do 9 lipca 1932 r. Do głównego starcia między chłopami i połączonymi siłami policji i wojska doszło 1 lipca w Teleśnicy Sannej. Padły strzały, zarówno z jednej jak i z drugiej strony, gdyż chłopci mieli w posiadaniu broń wcześniej rozbrojonych funkcjonariuszy. W wyniku potyczki pięć osób zostało zabitych, osiem odniosło rany, aresztowano 106 osób.

W obliczu zaostrzającego się konfliktu, ówczesny wojewoda lwowski Józef Rożniecki zarządził wzmocnienie sił policyjnych i wojskowych na terenie zajęć. Równocześnie zamknięto granicę od strony Czechosłowacji w powiatach leskim, turczańskim i krośnieńskim. W celu uspokojenia nastrojów ludności, starosta leski wydał 3 lipca odezwę w języku polskim i ukraińskim. Ulotki z tekstem odezwy rozrzucono z samolotu nad terenami zajęć.

Tłumienie rozruchów zakończono 9 lipca 1932 r. Policja zatrzymała ogółem 278 osób, 269 mężczyzn i 9 kobiet. Pierwotnie liczba zatrzymanych była znacznie większa, jednak w toku śledztwa wielu zostało zwolnionych. Przed sądem doraźnym stanęło 4 chłopów uznanych za prowodyrów. Rozprawa odbyła się w dniach 20-22 lipca 1932 r. W jej wyniku trzech oskarżonych, a mianowicie 28- letni Wasyl Duniuk, 23- letni Michał Małecki i 34- letni Piotr Madej zostało skazanych na karę śmierci, natomiast czwarty 28- letni Antoni Pasławski na dożywotnie więzienie. Jednak prezydent Ignacy Mościcki skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i zmienił kary śmierci na dożywotnie więzienie.

Tworzenie się legendy „powstania leskiego” w głównej mierze przypadło na początek lat pięćdziesiątych XX w. Propaganda komunistyczna z tego okresu na każdym kroku próbowała zdyskredytować ustrój II Rzeczypospolitej i pokazać wyższość własnej formy państwowości. Tym bardziej, że możliwość roszczenia sobie praw do współudziału w wybuchu „powstania leskiego” dały same władze sanacyjne w 1932 r., które szukając przyczyn zrywu, całą winę zrzuciły na propagandę komunistyczną.

Anna Stawarz